

Ukochanej

marzy mi się
ogród narysowany na skórze
miejsce, w którym wyrasta się z bólu

ledwie dotkniesz - rodzi się drzewo
powstaje bajka o rozkwicie, czarnych zmysłach
(trudno o lepsze halucynogeny)

zamykam oczy. spod podłogi wyrastają
przebrzydłe bloczyska, w jednej chwili pokój
zmienia się w nieprzyjazne miasto

szukam cię i nie znajduję. zwierzątko miota się
łasi do cegieł i pustaków

przemarsz. ludzie niosą pękate stągwie
wypełnione miksturami
skrzynie pełne alchemii

nie wierzę. wszystko to ledwie placebo
fałszywe rośliny bez koloru

krzyczę przez sen, ale nie przychodzisz

głupcy zażywają lekarstwa z piasku
myśląc, że to panacea
(po przedawkowaniu zasycha się
zmienia w spękaną korę)

czuję, że ciąży na mnie
zarzut nie do odparcia
(tak, jestem autorem książki
w której przedstawiłem nas jako proroków
wybacz, że nie spaliłem na czas
ostatniego egzemplarza
- przyznaję ze skruchą)

staram się nie myśleć o nadchodzącej zimie
jednoroczności

stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Florian Konrad, dodano 10.08.2018 08:59

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.